Nr. 184. We Lwowie Piątek dnia 13. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 13 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 grs., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 12. sierpnia.

Jednym z błędów, i to nie najmniejszym, opozycji niemieckiej jest okoliczność, że ani niczego zapomnieć, ani też niczego nauczyć się nie chce. Od kilku lat istnieje już przymierze austro-niemieckie, a równocześnie z niem era Taaffego w Przedlitawji. Rok rocznie zjeżdża się cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem dla zadokumentowania szczerości przymierza — i rok rocznie przypomina sobie prasa opozycyjna w czasie zjazdu, że polityka wewnętrzna nie odpowiada zewnętrznej, że system Taaffego koliduje z systemem Kalnokyego, że przymierze austrjacko-niemieckie opiera się właściwie na opozycji niemieckiej, że większość Rady państwa wrogo jest usposobiona dla przymierza itp.

Nie więc dziwnego, że opozycja także w tym roku skorzystała z sposobności zjazdu monarszego, by skruktyfikować go dla swych celów. Na wszystkie możliwe sposoby i we wszystkich tonach śpiewa tedy jej prasa pieśń o niemieckiem posłannictwie monarchji austrjacko-węgierskiej, zaklinając ją do wytrwania w tem właśnie ze względu na przymierze z Niemcami. Po raz nie wiedzieć który spotykamy się z wyrażoną w dziennikach niemieckich nadzieją, że kuracja cesarza Wilhelma w Gastein zakończy równie dolegliwości Niemców austrjackich, wynikłe z zajmowanego przez nich stanowiska opozycyjnego i dopomoże im wreszcie, jako jedynie powołanym i prawnym strożom przymierza austro-niemieckiego, do osiągnięcia władzy.

Nie naszą jest rzeczą mącić różowe nadzieje kolegów z opozycji, nie byłoby to może po koleżeńsku, i nie chcemy na razie spierać się o to, kto jest podporą przymierza austro-niemieckiego, lewica czy prawica Izby posłów; nie będziemy się nawet dobijali — jak to czynią przeciwnicy nasi — o wyłączny przywilej patrjotyzmu austrjackiego. Te wszystkie pytania zostawiamy w tej chwili w zawieszeniu, a chcemy zwrócić uwagę na tę jedną tylko okoliczność, że też lewicy i jej organom prasowym nie znudziło się przez tyle lat ciągle w tę samą uderzać strunę. Powinna ona była się już przekonać, że jej argumentacja bardzo chroma, skoro utrzymuje, iż przymierze austro-niemieckie nie da się pogodzić z polityką wewnętrzną Przedlitawji. Gdyby bowiem tak było, wówczas z systemu wrzekomo autonomicznego nie byłoby już śladu. Widocznie zatem system Taaffego wcale nie przeszkadza przymierzu Austrji z Niemcami. Owszem, sądząc z dotychczasowych wypadków, możnaby twierdzić wręcz przeciwnie, że większość, w której skład wchodzą Polacy, Czesi i Słoweńcy, bardzo jest na rękę księciu Bismarkowi, który nie podziela widocznie zapatrywań o „niemieckiem posłannictwie“ monarchji austro-węgierskiej.

Jednakowoż, gdybyśmy nawet chcieli przyznać słuszność Niemcom z opozycji, że oni z większą serdecznością i ze szczerszem przekonaniem są zwolennikami przymierza, aniżeli my z prawicy, to jeszcze nie widzimy powodu, dla któregoby większość obecna przedlitawskiej Izby posłów nie była na rękę kanclerzowi niemieckiemu. Wówczas, gdy ks. Bismark zawierał przymierze, nie pytał o usposobienie większości. Szło mu wyłącznie o siłę zbrojną monarchji, a ustawa wojskowa z roku 1879 była z jego strony jednym z najkardynalniejszych warunków. Skoro większość ustawę tę przyjęła, wszystko inne było dlań rzeczą obojętną.

Odręczne pismo cesarskie, wystosowane do prezydenta ministrów Tiszy, jest dziś głównym wypadkiem w wewnętrznej polityce państwa austrjacko-węgierskiego. Zaniepokojenie z powodu ostatnich zmian w armji wspólnej musiało przybrać na Węgrzech bardzo wielkie rozmiary, o których my właściwie nie mieliśmy wyobrażenia, skoro Tisza uważał za stosowne, przerwać swoją wileggiaturę w Geszt i udać się na dwór królewski w Ischl z prośbą o zaspokojenie wzburzonej opinji słowem królewskiem,' które nie może już żadnych pozostawić wątpliwości. Drugim, naturalnie dalszym powodem tego żądania Tiszy, mogły być głosy nieprzyjaznej Austrji prasy rosyjskiej, która zaczęła już *con amore* kolportować wiadomość o bliskich rozruchach rewolucyjnych na Węgrzech.

Wczoraj więc ogłosił węgierski dziennik urzędowy odręczne pismo cesarskie do prezesa ministrów, które podaliśmy w tekście dosłownym.

Nie można wątpić, że pismo królewskie jest ostatnim epizodem sprawy Edelsheim-Janskyego i potrafi nawet najskrajniejszą opozycję skłonić do milczenia, monarcha bowiem, którego słowa nie mogą ulegać rozbiorowi krytycznemu, zapewnia, że ostatnie zmiany osobiste w armji nastąpiły jedynie ze „względów służbowych“.

P. Tiszy można istotnie pogratulować wyboru sposobu zaspokojenia opinji publicznej na Węgrzech, a zastosowanie środka energicznego było wskazanem nietylko względami polityki wewnętrznej, ale także obecną niezbyt pocieszającą sytuacją zewnętrzną.

W *Reformie* czytamy następującą korespondencję z Poznańskiego:

Nie należę wcale do sangwiników, którzy już widzą wojnę — ale to jest faktem, iż „przyjaciele“ na wszelki wypadek i wszelkie ewentualności, są gotowi do niej i starają się wszystko mieć w należytym porządku. Za dowód czego może posłużyć to, że tu rozesłali już po wszystkich korpusach rozkazy do wszystkich obowiązanych do stawienia się w szeregach, aby w razie mobilizacji, nie czekając na wezwanie, (którego już nie będzie) stawili się w drugim dniu mobilizacji o godzinie 6. popołudniu w przeznaczonym garnizonie. Dodano także kartę wolnego przejazdu koleją i oznaczono milowe, które każdy z kasy odbierze. Tym sposobem w razie mobilizacji pisanina wzywająca do wymarszu ustanie, i uruchomienie armji się przyspieszy. Rozkaz taki miałem w ręku, wydany on do korpusu drugiego. Sądzę, że taki rozkaz odebrały i inne korpusy.

Regulacja rzek galicyjskich.

II.

W obec tego, że nie znamy rezultatów szczegółowych pomiarów, dokonanych na wymienionych rzekach w roku ubiegłym przez oddział techniczny Namiestnictwa, nie możemy szczegółowo podać rozmiarów powyższych obwałowań, ani też kosztów tych robót ochronnych, jest bowiem możliwem, że z tych wymienionych przestrzeni pewne sekcje nie będą potrzebować wcale obwałowań, lub też w mniejszych rozmiarach. Jednakże według dotychczasowych doświadczeń, poczynionych przy robotach regulacyjnych na nizinnych dopływach Wisły, gdzie wały najważniejszą odgrywają rolę, koszta kilometra wału ochronnego wraz z potrzebnemi szluzami i przepustami, oraz krótkiemi wałami wstecznemi na wpadających do obwałowanych rzek potokach, nie przekroczą sumy 5000 złr., tak, że cały nakład na potrzebne obwałowania przedstawiać może co najwyżej sumę 1,670.000 złr.

Nakład ten w porównaniu z przeznaczoną przez Rząd na regulację 14 funduszowych rzek galicyjskich sumą 13,300.000 złr. nie jest tak znaczny, a skutki jego będą tak doniosłe dla ochrony gruntów uprawnych od wylewów i dla podniesienia kultury, że w obec nich upaść muszą zarzuty, jakoby zabezpieczenie plonów i osad ludzkich przed powodzią, ze względów finansowych było niewykonalne.

Nie należy również i o tem zapominać, że wszystkie rzeki, będące przedmiotem generalnego projektu, są przeważnie — rzecby nieomal można — wyłącznie wodami o znacznym spadzie, i toczą kolosalne masy kamienia, żwiru, piasku — a więc właśnie powinny być obwałowane nietylko dla ochrony dolin, lecz także dla zwiększenia chyżości i żywej siły wody — a co zatem idzie — dla odprowadzenia rumowiska i pogłębienia łożyska. Zdaniem naszem nie da się powiedzieć, o ile i w jakim przeciągu czasu dno rzek naszych mogłoby się podnieść w skutek obwałowania ze szkodą dla należytego odwodnienia obwałowanych gruntów. Nadmieniamy tylko, że we wszystkich krajach koronnych, gdzie regulacje rzek bywają przeprowadzone wspólnym nakładem Skarbu państwa i kraju, a przy udziale stron interesowanych, obok robót koncentracyjnych i górskich, zastosowanym bywa system obwałowań w celach kultury krajowej, i to tak w krajach alpejskich, gdzie powodzie wydarzają się w jesieni, a więc mniej są szkodliwe od klęsk powodziowych, nawidzających nasz kraj w czerwcu i lipcu i niszczących całe zbiory plonów, jak i w sąsiednim Szlązku, oraz na Dunaju w Austrji dolnej, gdzie np. według ułożonego przez komisję regulacyjną preliminarza na rok 1886, koszta konserwacji wynoszą w tym roku 220.983 złr., koszta robót regulacyjnych z wyłączeniem wałów 427.748 złr., razem 648.731 złr., a koszta budowy wałów 669.495 złr., zatem więcej aniżeli cała suma kosztów utrzymania i robót koncentracyjnych. Konstatujemy dalej, że w Niemczech, a szczególnie w Królestwie pruskiem, jakkolwiek tam obwałowania mniej są potrzebne, niż w naszym kraju, bo powodzie mają miejsce w Niemczech z końcem zimy lub z wczesną wiosną, jak to już sama nazwa tamtejszych głównych wałów ochronnych *„Winterdeiche“* wskazuje — zbudowano celem ochrony kraju od powodzi tysiące kilometrów wałów, które to budowle były przedmiotem troskliwej opieki Rządu, czego dowodzi pruska ustawa o obwałowaniach z dnia 28. stycznia 1848; instrukcja pruskiego Ministerstwa dla spraw rolnictwa z 24. sierpnia 1850 o tworzeniu związków groblowych *(Deichverbände)*, wreszcie najw. rozporządzenie gabinetowe (*allerhöchste Cabinetsordre*) z dnia 14. listopada 1853, zawierające szemat statutu groblowego. Nie zawadzi tu także wspomnieć, że Rząd nasz zawierając w r. 1864 z Rządem Król. Polskiego traktat w sprawie regulacji granicznych przestrzeni rzeki Wisły i Sanu (dz. ust. państw. nr. 2 z r. 1872), wyraźnie wymienił w §. 4. ustępie b. tego traktatu między robotami korekcyjnemi, przez które ma być osiągniętą regulacja tych rzek, wykonanie obwałowań (*Bedämmungen*) dla zabezpieczenia okolic nisko położonych przed wylewami i zatorami.

Podane przez nas w swoim czasie szkody powodziowe, odnoszą się z jednej strony do zerwanych gruntów nadbrzeżnych, z drugiej zaś strony do zasypanych piaskiem i żwirem gruntów, zabranych domów i zniszczonych zupełnie plonów mają realną podstawę i posłużyć mogą do ocenienia, o ile ważnemi są dla kultury krajowej obwałowania w porównaniu z budowlami rzecznemi, zwłaszcza skoro się zważy, że podmywanie brzegów, które jednemu właścicielowi wyrządza wprawdzie dotkliwe szkody, drugiemu jednak na przeciwnym brzegu przysparza ziemi w odsypiskach, — jest w ogóle dla gospodarstwa krajowego mniej szkodliwe; zniszczenie natomiast plonów i zerwanie domów mieszkalnych pociąga za sobą niepowetowane straty.

Z powyższych względów musimy oświadczyć się za uwzględnieniem wszystkich trzech kategoryj robót wodnych przy projektowanej regulacji rzek galicyjskich, a mianowicie:

1) robót koncentralnych rzecznych (tam, opasek, budowli zamykających);

2) robót górskich, mianowicie zabudowań dzikich potoków górskich, tudzież potrzebnego zalesienia, odwodnienia i ustalenia nagich i urwistych stoków górskich, do których to robót tak Wydział krajowy, jak i komisja powodziowa w sprawozdaniach swoich o środkach dążących do zabezpieczenia kraju od powodzi, największą wagę przywiązują,

3) wreszcie obwałowań tych przestrzeni powyżej wymienionych dopływów obwałowanej już Wisły, nad któremi znajdują się szerokie doliny pod uprawą rolną i prawie corocznie bywają zatapiane.

Ten sposób przeprowadzenia regulacji, zaproponowany zresztą przez Wydział krajowy w sprawozdaniu o akcji pomocniczej z powodu katastrofy powodziowej w r. 1884, a przyjęty w zasadzie nie tylko przez Sejm, lecz także przez Rząd w projekcie do ustawy o regulacji rzek galicyjskich, czego dowodem §§. 2 i 5 tego projektu ustawy, — zainaugurowany został przez p. ministra rolnictwa po powodzi w r. 1882 w Tyrolu i w myśl rozp. Ministerstwa rolnictwa zastosowanym też został przy rzekach szląskich, i ten tylko system może odpowiedzieć potrzebom i oczekiwaniom kraju.

Spodziewamy się, że posłowie nasi zaopiekują się gorąco tą sprawą, zwłaszcza, że wydatek około 1,670.000 złr. potrzebny na obwałowania, nie jest tak znaczny, jak to powyżej wykazano, a inwestycja tego rodzaju będzie w każdym razie nader produkcyjną, podnosząc dobrobyt kraju i zwiększając tem samem jego siłę podatkową.

Komisja kolonizacyjna w Poznańskiem.

Orędownik w ostatnim numerze zamieszcza artykuł, zawierający wiadomości co do osób wchodzących w skład komisji kolonizacyjnej. Artykuł ten brzmi:

„Rząd pruski oddawna odznaczał się tem, że do swych celów potrafił sobie dobierać ludzi. — Przy wyborze swoich wyższych urzędników nie tyle zważał na naród, ile na osobistą zdatność urzędnika. Temu podobno głównie zawdzięczają Prusy, że prawie z niczego w sto lat podniosły się do takiej potęgi.

Zdaje się, że przy wyborze członków do komisji kolonizacyjnej trzymał się Rząd pruski także tradycji swej starej polityki i dobrał komisję z takich urzędników i osób, ażeby z jak najlepszym skutkiem działała, to jest, żeby z owych stu miljonów marek jak najwięcej wykupić dóbr polskich na parcele, i parcele tak szczęśliwie poobsadzać chłopami niemieckimi, ażeby z czasem, zjadłszy, co zjeść się dało, z parceli nie pouciekali.

Komisja kolonizacyjna będzie miała swą siedzibę nie w Berlinie, jak początkowo mniemano, ale w samym Poznaniu, na miejscu zatem, jak sobie tutejsi Niemcy życzyli, aby mieć dokładny pogląd na bieg interesu.

Prezesem komisji został zamianowany naczelny prezes W. ks. Poznańskiego. Był nim dotąd p. Guenther, który przez lat 16, podczas walki kulturnej, zarządzał wszystkiemi sprawami prowincji. Same półurzędowe gazety pisały przed miesiącem, że JE. p. Guenther nie godził się na nową politykę przeciw Polakom skierowaną, i że dobrowolnie zażądał dymisji. Następcą jego jest hr. Zedlitz-Trützschler, który dotąd był prezesem regencji opolskiej, a więc Górnego Ślązka i mógł tam nabrać poglądu, co się tam dzieje z ludnością polską pod wpływem szkoły i kościoła. Jako naczelny prezes W. księstwa będzie zarazem prezesem komisji i przystąpi do dzieła niezawodnie z pewną znajomością rzeczy.

Zastępcą jego jest naczelny prezes Prus Zachodnich p. Ernsthausen.

Dalej zamianowani zostali na członków reprezentanci tych urzędów, które mają do czynienia z sprawami gruntowemi i z kredytem hipotecznym, i to p. Beutner z Bydgoszczy, prezes jeneralnej komisji, która posiada akta regulacji chłopskich gruntów i chłopskich recesów od czasu, kiedy po uwłaszczeniu włościan poczęto oddzielać grunta włościańskie od gruntów dworskich; prócz tego akta separacji gruntów chłopskich; dalej p. Staudy z Poznania, dawniej prezydent policji poznańskiej, od lat kilku jeneralny dyrektor Ziemstwa kredytowego, tak zwanej landszafty; ten z urzędu swego będzie miał pogląd na obdłużenie hipotek dóbr polskich. W tym samym charakterze zamianowany został p. Koerber z Grudziądza, jeneralny dyrektor landszafty zachodnio-pruskiej. Jest on posiadaczem około 7 tysięcy mórg. roli, położonych w powiatach grudziąckim i brodnickim.

Dalej zamianowani zostali z pomiędzy posiadaczy niemieckich, którzy doświadczeniem i znajomością stosunków w komisji dopomagać mają, dwaj obywatele z Księstwa poznańskiego i dwóch z Prus zachodnich.

Z W. Księstwa zamianowano p. Kennemanna, który mianowicie w Pleszewskiem, Krobskiem i Śremskiem posiada przeszło 40 tysięcy morgów ziemi, dobrze zagospodarowanej. Jestto jeden z głośnych znanych gospodarzy W. Księstwa. Rozpoczął z niczem, dziś jest wielkim panem. W Sejmie żarliwie występował za ustawami na Polaków i przeciw panom polskim. Osiadły jest w Księstwie od lat przeszło 40, zna więc stosunki nasze.

Drugim jest p. Muller Edward z Górzna pod Lesznem. Prócz Górzna posiada Garzyn, Bojanice, Brzostownicę i Czarnylas, razem przeszło 7000 morgów ziemi.

Z Prus zachodnich zamianowani zostali p. Kries Edward Maurycy z Smarzewa pod Czerwińskiem w powiecie grudziądzkim. Prócz tego posiada on jeszcze w tym samym powiecie wiśkę Kulmagę, razem około 3 tysięcy morgów ziemi; dalej p. Wehle Emil z Bługowa w powiecie złotowskim, deputowany landszafty; posiada on około 2500 morgów ziemi.

Taki jest skład komisji. Prócz tego, jak wiadomo, ministrowie spraw wewnętrznych, rolnictwa i szkół wybrali do tejże komisji, każdy po jednym reprezentancie. Minister oświecenia wybrał radcę ministerjalnego, p. Küglera, który przez długie lata pracował w regencji poznańskiej jako radca szkolny, zawsze gorliwy obrońca dzisiejszego systemu.

Jak widzimy, w skład komisji wchodzą ludzie dobrze obeznani z naszemi stosunkami. Z umysłu takich wybrano, ażeby przy kolonizowaniu W. Księstwa i Prus zachodnich chłopami niemieckimi, jak najmniej błędów popełniano, bo inaczej pójdzie „mamona na marne“.

Do komisji kolonizacyjnej wydelegowani zostali z ramienia Rządu oprócz już wymienionych radców Küglera i Haasego, tajni radcy panowie Trepper-Laski, Wilmowski i Kuntze. Pomocnikami zaś mianowano radcę regencyjnego dr. Wittenberga, dotyczczasowego landrata w Nowem-

---

6)

Mistrz Zachariusz.

Przez

Juljusza Verne.

(Przekład z francuskiego.)

(Dokończenie).

Stanąwszy na środku sali, mistrz Zachariusz krzyknął radośnie. Przed nim wisiał zegar, ten zegar, w którym całe jego istnienie się zamykało. Było to rzeczywiście wspaniałe dzieło i wyobrażało stary kościół romański o słupach żelaznych i wysokiej wieży, z której codziennie odzywał się dzwonek, odgrywając antyfonę dnia, mszę, nieszpory, completorium i salve. Ponad drzwiami tego kościoła, które się w czasie służby bożej otwierały, znajdowała się rzeźbiona rozeta, stanowiąca tarczę. Pomiędzy tą rozetą a drzwiami ukazywała się zaś każdej pory dnia odpowiednia przypowieść, jak to jużeśmy od Scholastyki słyszeli. Przypowieści te niegdyś mistrz Zachariusz z wielkiem staraniem wybrał i duchem chrześcijańskim ułożył, tak że w porządku następywały po sobie godziny modlitwy, pracy, posiłku i wypoczynku i każdy trzymając się tych przepisów, niewątpliwie byłby prawdziwie szczęśliwym.

Upojony radością, chciał mistrz Zachariusz objąć zegar rękami, gdy nagle usłyszał po za sobą śmiech szyderczy.

Drgnął i oglądnąwszy się, poznał owego dziwacznego karła, którego znał tak dobrze.

Gérande przytuliła się trwożliwie do narzeczonego.

— Dzień dobry, mistrzu Zachariuszu...— odezwał się pierwszy mały starzec.

— Kto pan jesteś?...

— Pittonaccio, do usług! Spodziewam się, że przybyłeś tu po to, aby mi swą córkę dać za żonę. Przypomniałeś sobie przecież moje słowa! Gérande nie pójdzie za Auberta!

Na te słowa oburzony rzucił się młody czeladnik na Pittonaccia, ale ten jak cień, wyśliznął się z rąk jego.

— Dobranoc! — rzekł Pittonaccio szyderczo i znikł.

Uciekajmy ztąd, uciekajmy! — zawołała z przestrachem młoda dziewczyna.

W tej chwili mistrz Zachariusz zerwawszy się z miejsca, popędził przez rozpadłe schody za widmem Pittonaccia i znikł wkrótce w ciemności. Pełni zwątpienia, nie wiedząc co robić, pozostali Aubert, Scholastyka i Gérande w obszernej sali; Stara kobieta uklękła na ziemi i zaczęła się modlić, młode dziewczę usiadło na wielkim kamieniu zupełnie z sił wyczerpane, a Aubert stanął obok niej i strzegł jej. Głęboka cisza panowała dokoła, tylko małe robaczki pracując w spróchniałem drzewie, pukaniem swem zakłócały ogólny spokój...

Wreszcie zaświtało — pierwszy brzask dnia wtargnął oknem do środka i słabo oświetlił salę. Skoro zrobił się dzień — wyszli kochankowie z komnaty i postanowili odszukać starego zegarmistrza. Ale daremnie błąkali się po pustych kurytarzach i krużgankach, daremnie wołali go po imieniu, nie widzieli ani żywej duszy i tylko echo im odpowiadało. Raz znajdowali się pod ziemią, w ciemnych piwnicach, to znowu wdrapywali się wysoko na wieżę, zkąd piękny widok na okoliczne lasy, skały i wzgórza się rozciągał.

W końcu, po długich błąkaniach, zaszli przypadkowo znowu do sali, w której tę straszną noc przepędzili. Ale nie była ona teraz pusta — mistrz Zachariusz znalazł już bowiem Pittonaccia i siedząc przy marmurowym stoliku, prowadził z nim ożywioną rozmowę.

Zobaczywszy wchodzącą swą córkę, powstał starzec, który dotychczas nieruchomo jak posąg siedział, i wziąwszy Gérande za rękę, przyprowadził ją przed Pittonaccia.

— Oto moja córka — rzekł -- a to twój pan i przyszły małżonek.

Młoda dziewczyna wzdrygnęła się.

— Nigdy nie będzie ona należeć do niego — zawołał Aubert porywczo — bo jest moją narzeczoną.

— Nigdy! przenigdy! — powtórzyła ze wstrętem Gérande.

Pittonaccio zaśmiał się szyderczo.

— Chcecie więc mojej śmierci? — zawołał mistrz Zachariusz. — Ten zegar jedynym jest jeszcze, który nie stanął — w nim zamknięte jest moje życie — a ten człowiek powiedział: „Daj mi córkę, a zegar będzie twój!“ Jeżeli mu ciebie nie oddam, moja córko, to go zburzy, a przez to mnie zabije..

Przyszedłszy po chwili do przytomności wyszeptała Gérande:

— Mój ojcze!

— Gdybyś ty wiedziała, moje dziecię, ile ja cierpię w oddaleniu od tego głównego czynnika mego życia... — Jak łatwo mógłby się on w mej nieobecności popsuć, jego sprężyny się zużyć, a kółka pomięszać! Ale skoro już raz będę go miał przy sobie, to nigdy go więcej nie porzucę i tak go będę pielęgnował, aby nigdy nie stanął, a ja, najsławniejszy na świecie zegarmistrz, żył wiecznie. — Patrz Gérande, jak pięknie posuwają się wskazówki na tarczę... Cyt! Właśnie uderzy piąta — słuchaj i uważaj na piękną przypowieść, która się naszym oczom ukaże...

W istocie uderzyła po chwili piąta, a w miedzianych ramach, ponad drzwiami kościoła, ukazały się następujące słowa:

Trzeba jeść owoc z drzewa umiejętności.

Aubert i Gérande spojrzeli zdziwieni na siebie. Nie były to wcale owe pobożne przypowieści, które niegdyś ułożył mistrz Zachariusz; widocznie zaraził już ten zegar oddech szatana.

Starca jednak wcale to nie dziwiło; owszem, z największą radością zawołał:

— Słyszysz, moja Gérande? — Ja żyję, ja jeszcze żyję!... Nowe życie we mnie wstępuje... krew raźniej krąży w mych żyłach!.. Nieprawdaż, moje dziecię, ty nie chcesz śmierci twego ojca, ty oddasz rękę temu człowiekowi, ażebym ja był nieśmiertelny i wreszcie potęgę Boga osiągnął...

Na te bluźniercze słowa przeżegnała się Scholastyka, podczas gdy Pittonaccio roześmiał się z zupełnem zadowoleniem.

— Z tym człowiekiem, Gérande, będziesz szczęśliwa — zabrał znowu głos starzec — nada ci on najzupełniejszą dokładność, każda twoja czynność jak najskrupulatniej będzie odmierzana! O, Gérande, ja tobie dałem życie, teraz ty nawzajem daj życie twemu ojcu!

— Gérande — wyrzekł Aubert — tyś moją, och! ty moją zostaniesz...

— On jest mym ojcem!... zawołała młoda dziewczyna i upadła zemdlona na ziemię.

— Weź ją sobie, Pittonaccio — rzekł mistrz Zachariusz — i dopełnij obietnicy.

— Oto klucz od zegara — odparł potworek i podał starcowi narzędzie, podobne do zwiniętej żmiji...

Mistrz Zachariusz pochwycił je skwapliwie, pobiegł ku zegarowi i począł go nakręcać. Sprężyna zaskrzypiała niemile, ale stary zegarmistrz nie zważając na to kręcił dalej i dalej; zdawało się prawie, że ruch ten nie jest od niego zawisły, że ręka jego machinalnie kluczem obraca. Kręcił ciągle, coraz szybciej i szybciej, aż wreszcie wycieńczony, prawie bez duszy osunął się na ziemię.

— Teraz na cały wiek go nakręciłem — zawołał.

Aubert tymczasem opuścił salę i sam nie wiedząc co się z nim dzieje, błąkał się po okolicy, aż wreszcie znalazł domek ubogiego pustelnika i zaklinał go, ażeby z nim poszedł do zamku Andernatt. W końcu dał się staruszek nakłonić i udał się drogą ku zamkowi.

Gérande niema, nie zdolna słowa wymówić, siedziała w sali — nie płakała nawet, łzy bowiem wyschły w jej oczach.

Mistrz Zachariusz stojąc na miejscu, przysłuchiwał się z zadowoleniem regularnemu tykotaniu zegarka.

Tymczasem wybiła dziesiąta, a w ramach miedzianych ku wielkiemu zmartwieniu i przerażeniu Scholastyki, następujace ukazały się słowa:

Człowiek może się stać równym Bogu.

Starca cieszyło bardzo to zdanie, przypatrywał mu się z wielkiem upodobaniem, prawie z zachwytem.

Akt małżeństwa podpisać miano o północy, ale Gérande, biedna ofiara, nie czuła nic, nie słyszała, ani nie widziała nic, co się w koło niej działo. Głęboka cisza panowała do koła i tylko czasem przerywały ją słowa i okrzyki mistrza Zachariusza, lub śmiech szyderczy Pittonaccia.

Uderzyła jedenasta godzina, przyczem następujące słowa się ukazały:

Człowiek jest niewolnikiem wiedzy, dla niej powinien poświęcić wszystko, mienie, rodziców i rodzinę.

— Tak, tak — wołał stary zegarmistrz w uniesieniu — nic nie ma na świecie wyższego nad wiedzę....

Wskazówki posuwały się z sykiem węża na żelaznej tarczy, a godziny biły w przyspieszonych uderzeniach.

Mistrz Zachariusz zamilkł. Upadł na ziemię a z piersi jego wydobywał się chrapliwy oddech.

— Życie... wiedza... szeptał.

Scena otrzymała dwóch nowych świadków. Byli to Aubert i pustelnik. Zobaczyli mistrza Zachariusza leżącego na ziemi, a obok niego Gérande modlącą się gorąco do Boga.

W tem dał się słyszeć lekki szmer, poprzedzający zwykle każdą uderzyć mającą godzinę.

Mistrz Zachariusz zerwał się.

— Północ! — zawołał.

Pustelnik wyciągnął rękę ku zegarowi i — dwunasta nie uderzyła.

Mistrz Zachariusz krzyknął tak strasznie i przeraźliwie, że musiał być w piekle usłyszany.

W miedzianych ramach ukazały się słowa:

Kto stara się być równym Bogu, jest przeklęty na wieki.

Zegar pękł z hukiem grzmotu, a sprężyna upadła na ziemię i w dziwnych, fantastycznych drganiach poczęła biegać po sali.

Starzec rzucił się za nią i starał się ją pochwycić, wołając strasznym głosem:

— Moja dusza! Moja dusza!

Coraz szybciej skakała naprzód sprężyna...

Starzec nie mógł jej żadną miarą pochwycić.

Nakoniec rzucił się na nią Pittonaccio, pochwycił ją i znikł, wyrzekłszy straszne przekleństwo.

Mistrz Zachariusz upadł na wznak bez życia....

* * *

Stary zegarmistrz leży pogrzebany około zamku Andernatt. — Aubert i Gérande żyli jeszcze długo szczęśliwie i modlili się za biedną duszę, która przez pychę na takie bezdroża została sprowadzona.

mieście w górnym Szlązku i radcę regencyjnego Steinickego, do niedawna komisarza specjalnego w Lesznie.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfredostwo Potoccy bawili przedwczoraj we Lwowie i wyjechali do swoich dóbr na Wołyniu. — P. Stanisław Witkiewicz, znany artysta-malarz, został dotknięty paraliżem lewej ręki. Lekarze spodziewają się jednak, iż choroba ta da się usunąć i nie pociągnie żadnych złych skutków dla zdrowia utalentowanego rysownika. — Kandydat notarjalny p. Marjan Juljusz Orłowski, syn Leona, obywatela stanisławowskiego, został wpisany do listy obrońców w sprawach karnych. — Hr. Artur Potocki i p. Stanisław Koźmian powracając wczoraj z Buska — dokąd jeździli w odwidziny do hr. Kazimierza Badeniego — zatrzymali się we Lwowie, i po śniadaniu u namiestnika p. Zaleskiego, odjechali wczoraj po południu do Krakowa.

Kalendarz. Piątek (13.): Hipolita — Rosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 59, zachód o godz. 7. min. 8.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 7. czerwca br. odbył się w dobrach Oleksinieckich w Krzemienieckiem, ślub panny Marji Rzyszczewskiej, córki dziedzica, z p. Władysławem Makomaskim, obywatelem z Hrubieszowskiego.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował docentem fizyki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, b. docenta tego przedmiotu w Uniwersytecie Jagiellońskim, dra Kazimierza Olearskiego. Równocześnie nadał Wydział krajowy posadę asystenta przy katedrze rolnictwa w tejże szkole Janowi Feliksowi Sikorskiemu, b. uczniowi szkoły dublańskiej, który kosztem funduszu krajowego odbywał dalsze studja w obranym kierunku na Uniwersytecie lipskim.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego, Alojzego Schneidra, radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym ck. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Translokacja. Bataljon obrony krajowej nr. 65 przeniesiony został ze Stryja na stałe leże do Stanisławowa.

Gmach policji lwowskiej zaczyna się psuć. Od kilku dni wewnętrzne mury rysują się coraz bardziej, a naklejane na rysach i szparach papierki okazują, że proces pękania odbywa się dość szybko.

Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości w Galicji i Bukowinie znakomicie ułożony, wyszedł i jest do nabycia u p. Jana Bigo, asystenta poczty w Złoczowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Jawora, w pow. turczańskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Portret JE. bar. Schenka, prezydenta wyż. Sądu krajowego, wykonany przez Wł. Czechowicza, wystawiony jest w witrynie handlu p. Hawranka. Portret ten, odznaczający się uderzającą podobizną i wytwornem wykończeniem, przynosi wykonawcy zaszczyt.

Kongres nauczycieli w Pradze. Na bankiecie, danym dla uczestników kongresu, przemawiał między innymi także dr. Gerstman, jako delegat galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego. Wśród hucznych oklasków, wzniósł mowca toast na cześć nauczycieli czeskich.

Sprawa urzędu pocztowego w Terce. Gminy i obszary dworskie w Terce, Wołkowyji, Bukowcu, Studennem, Zawoźcu, Polankach, Zarzeczu, Sakowczyku i Rajskiem, wniosły za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Lisku, prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie dla tych miejscowości nowego urzędu pocztowego z siedzibą w Terce. Kraj. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, której Wydział krajowy powyższą prośbę do uwzględnienia przedłożył, oznajmiła obecnie Wydziałowi krajowemu, iż miejscowość Terka nie nadaje się do utworzenia tamże siedziby urzędu pocztowego dla miejscowości powyżej wymienionych. Miejscowości bowiem jak Wołkowyja, Dzikowiec, Polanka i Zarzecze przedzielone od Terki rzeką Solinką — którą według oznajmienia Starostwa w Lisku w braku innej komunikacji (mostu lub przewozu) nie zawsze w bród przebyć można — byłyby w razie większych wód pozbawione zupełnie możności korzystania z urzędu pocztowego w Terce. Miejscowości zaś Zawoź i Rajskie, byłyby więcej oddalone od przyszłego urzędu pocztowego w Terce, aniżeli od obecnego urzędu w Solinie lub w Chrewcie. Tak więc pozostałyby jedynie miejscowości Terka i Studenne, dla których utworzenie nowego urzędu pocztowego przyniosłoby pewną korzyść. Dyrekcja poczt oświadczyła jednak, że korzyści te, czysto lokalnej natury dotyczyły tak szczupłej garstki mieszkańców, iż uwzględnić ich nie podobna, zwłaszcza, że bardzo wiele daleko ludniejszych gmin zasługując na pierwszeństwo, nie cieszy się dotąd dobrodziejstwem miejscowego zakładu pocztowego.

Zabawna omyłka wydarzyła się temi dniami wiedeńskiej *Allg. Ztg.* i praskiej *Politik*. Otrzymały one telegram ze Lwowa, że komenderujący jen. ks. Württemberg odbył inspekcję załogi w Stryju, i przy tej sposobności w towarzystwie komisarza rządowego odwidził miejsce pożaru. Komisarzem rządowym, pełniącym w Stryju funkcję burmistrza, jest radca Namiestnictwa p. Michel. Otóż w redakcjach widocznie nie dowierzano, że komisarz rządowy tak się nazywa, uważano ten wyraz jako nazwę miejscowości i wyszło z tego, że ks. Württemberg *„besichtigte in Begleitung des Regierungs-Commissärs die Michler Brandstätte“* — zwidził w towarzystwie komisarza rządowego pogorzelisko w Michlu!

W Kołomyi bawił zeszłego tygodnia przez kilka dni p. Krzen, dyrektor oddziału dla ceramiki przy Akademji politechnicznej we Lwowie, przysłany z Wydziału krajowego, celem zlustrowania szkoły garncarskiej w Kołomyi. Po dokładnem zbadaniu stanu tego zakładu, wyraził swoje zadowolenie p. prof. Krycińskiemu, oddając mu zarazem zasłużoną pochwałę za jego niezwykłe starania około podniesienia tego zakładu. — Jego król. wys. ks. Württemberg, główny komenderujący Lwowa, w czasie pobytu w Kołomyi, również odwidził szkołę garncarską, liczne uczynił zamówienia, i wyraził się bardzo chwalebnie o stanie tej szkoły. Ze wszech stron obecnie przychodzą zamówienia, tak, iż nie są w stanie nastarczyć roboty.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. sierp. Skradziono srebrny zegarek wart. 20 zł., czarny kaftanik wart. 12 zł. i chustkę tybetową wart. 5 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 140 zł., z węgierskim losem Czerwonego Krzyża S. 504 Nr. 62 lub 64 i z not. Süssmanna Schachnego z Drohobycza, srebrną pozł. branzoletę z sylwetką i kart. zast. l. 14901.

Kraków 11. sierpnia. Ks. biskup krakowski z powodu 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich, która w dniu dzisiejszym przypada, nie przerwał wizyty kanonicznej w nowo przyłączonym do swej dyecezji dekanacie nowotarskim. Wczoraj wyjechali do Nowotarszczyzny przedstawiciele kapituły krakowskiej, dla złożenia osobiście życzeń czcigodnemu pasterzowi.

Tarnopol 10. sierpnia. W sprawie fundacji ks. K. Ostrogskiego zawiązał się obszerniejszy komitet mieszczan obrządku łacińskiego, który zebrawszy już odpowiedni fundusz, zamierza na serjo dochodzić swych praw, które im wola wiekopomnego fundatora nadała. Sprawa ta jest obecnie na wcale dobrej drodze, i jest nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości polscy mieszczanie tarnopolscy przyjdą do tej fundacji, którą się już dzisiaj cieszą Rusini.

W Zakopanem bawią ze Lwowa między innymi dr. Małecki z żoną, prof. dr. Węclewski z rodziną, adwokat Muszyński z żoną, radca apelacji Piasecki z córką, radca Wydz. kraj. Michalczewski, radca Bodyński z rodziną, dyr. Smolka i wielu innych.

Modrzejewska tego roku odstąpi od tradycyjnego zwyczaju i nie przybędzie tutaj, a nawet — jak twierdzą — willa jej Modrzejów jest do zbycia; natomiast p. Zimajer buduje w pobliżu Modrzejowa willę, w której zapewne odtąd rokrocznie spędzać będzie swe ferje.

Pelplin. Czytamy w *Pielgrzymie:* Nasz Pelplin dostąpił niezasłużonego zaszczytu; gazety niemieckie, przemawiając za przeniesieniem rezydencji biskupiej do Gdańska, przezwały Pelplin „Polskim Rzymem“. Dotąd szczycił się tą nazwą Kraków — i to słusznie. Czemby skromny Pelplin na to miano zasłużył, niepodobna się dorozumieć.

Z Kijowa. Ministerstwo oświaty zatwierdziło projekt utworzenia w gubernji kijowskiej szkół z oddziałami rzemieślniczemi z sumy 287.000 rs., zaofiarowanej przez hr. Branicką. Obecnie otwarte są dwie takie szkoły, a projektuje się jeszcze otwarcie 16 w majętnościach ofiarodawczyni.

Dr. Jakób Rappoport. Wczoraj nadeszła do Lwowa wiadomość o śmierci znanego finansisty skutkiem otrucia. Tymczasem dzisiejsze dzienniki wiedeńskie konstatują, że śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca. Wiadomość o otruciu obiegała jednak i w Wiedniu. We wtorek był R. w Wiedniu, gdzie załatwił kilka interesów, poczem wyjechał w towarzystwie radcy dworu dra Herza do swojej posiadłości w Klein-Mariazell. O godzinie 3. rano przebudził się i zawołał, że czuje się chorym. Posłano po lekarza. Nim jednak ten przybył, R. skonał. Lekarz skonstatował udar sercowy. Rodzina zmarłego nie wiedziała zdaje się w pierwszej chwili, że śmierć nastąpiła i to stało się powodem, że z Mariazell i okolicznych miejscowości najsprzeczniejsze nadeszły do Wiednia wiamości. O godzinie 10. nadszedł od rodziny do Wiednia telegram, ze R. niebezpiecznie zachorował. Równocześnie nadeszły do różnych bankierów depesze, donoszące o śmierci R. Pierwszym skutkiem był dość ożywiony ruch kursów. Jeszcze o godzinie 1. nadszedł telegram z wiadomością o niebezpiecznej chorobie R., a dopiero o $^3/_4 2$ nadeszła autentyczna wiadomość o śmierci. Dr. Rappoport liczył lat 46 i był, jak wiadomo, synem zmarłego przed kilku laty lekarza i poety dra Maurycego R. Zmarły pozostawił żonę i 7 dzieci. Najstarsza córka liczy lat 17, najmłodsze dziecię 5. W r. 1860 przybył do Wiednia jako młody kandydat adwokacki i starał się otrzymać posadę adwokata lub notarjusza w Galicji. Gdy mu się to, mimo najlepszych świadectw nie udało, rzucił się w wir giełdowy. Krótkie stosunkowo życie jego było nader ruchliwe. Pisma wiedeńskie poświęcają zmarłemu obszerne artykuły.

Liczbę lekarzy-kobiet, praktykujących w Warszawie, powiększyła p. Kluzińska.

Pierwszy debiut. Donoszą z Warszawy: Przed paru tygodniami z biurka pana K. skradziono 8500 rubli w papierach wartościowych i około 500 rubli w gotówce. Jednocześnie z ujawnieniem tej kradzieży znikł bez wieści 14-letni synowiec poszkodowanego, oddany z powodu zupełnej niechęci do nauki, do terminu w warstacie ślusarskim. Terminator pierwszy debiut znajomości fachu uskutecznił w mieszkaniu stryja i opiekuna, otworzywszy biurko wytrychem.

Młodego złodzieja odnaleziono aż w Galicji, w Dzikowie.

Bez paszportu i bez pośrednika zuchwały chłopiec zdołał się przemknąć za granicę. Tam jednak zbiega ujęto i znaleziono przy nim wszystkie walory, z gotówki zaś zdążył on stracić zaledwie kilkadziesiąt rubli. Badany chłopak do wszystkiego się przyznał, a nawet wyjawił plan dalszego swego postępowania. Chciał on spieniężyć walutę za granicą i z gotówką uciec do Ameryki. Powiadomiony o wszystkiem pan K. udał się za granicę z zamiarem umieszczenia zepsutego chłopca w jakim zakładzie karno-wychowawczym w Austrji.

Zbrodnia w hotelu Lipskim w Warszawie. *Kurjer Warsz.* donosi: Rodzina Albina M, który strzelał w hotelu lipskim do swej żony i do ajenta handlowego S., przedstawia motywa tej zbrodni w odmiennem świetle, niż nam na razie były opowiedziane. Według zapewnień bliskiego krewnego M., posiadał on skromne, lecz dostateczne środki materjalne do utrzymania żony, czego najlepszym dowodem jest przyjęcie na wychowanie kilkoletniego chłopczyka-sieroty, a taki przybytek w domu mógł tylko zwiększyć wydatki. Opuszczenie męża przez żonę było dobrowolne, bez żadnego nakazu i przynagląń, owszem M. domagał się powrotu, lecz spotkała go odmowa. Skutkiem otrzymanych wiadomości o złem prowadzeniu się żony, M. ostrzegał ją listownie, oraz przez trzecie osoby, że jeżeli nie zmieni trybu życia, to ją zabije. Na dwa tygodnie przed katastrofą, zaszłą w hotelu Lipskim, M. zastał żonę w hotelu Wiedeńskim w podobnej sytuacji i wówczas już chciał do niej strzelać. Kobieta błagała o litość, przyrzekając poprawę. Obietnicy tej nie dotrzymała i M. dopuścił się wiadomego zamachu. Powyższe szczegóły zamieszczamy na żądanie rodziny uwięzionego M., a prawdziwość ich zapewne stwierdzi śledztwo sądowe, gdyż wyrok, jaki spotka M., w znacznym stopniu zależy od okoliczności, obciążających lub łagodzących winę. Według opinji lekarzy, stan zdrowia żony M. polepszył się i niebezpieczeństwo zupełnie minęło, druga zaś ofiara strzałów, ajent S. przechodzi normalny przebieg kuracji i przestrzelona ręka szybko się zabliźnia.

Kto kogo oszukał? Warszawskie pisma donoszą: Pewien majętny kupiec warszawski wniósł do Sądu skargę przeciw panu X., młodemu izraelicie z Galicji o oszustwo. Obwiniony uniewinnia się twierdząc, że właściwie on sam został oszukany, a cała sprawa tak się przedstawia: Kupiec warszawski, nazwijmy go Y., ma 20-letnią córkę jedynaczkę, Rozalię. Przed dwoma laty panienka była bardzo szczuplutka, podobna do szkieletu powleczonego skórą, a w dodatku na głowie jej utworzyła się szeroka placówka, wolna od porostu włosów, zaś z buziaczka wyłaniały się na zewnątrz kły, niepodobne wcale do zębów ludzkich. Można sobie wyobrazić zmartwienie ojca, który jako jedynaczkę kochał Rozalię i nie szczędził grosza na jej wychowanie. Przed dwoma laty pan Y. wyjechał w sprawach handlowych do Wiednia — i w podróży tej towarzyszyła mu córka. Bawili w Wiedniu cały miesiąc. Po powrocie z podróży nikt panny Rozalji nie poznał. Na głowie znikła łysina, a czarne jak heban warkocze spadały poniżej kolan. Kły znikły, a z po za różowych usteczek perliły się śnieżnej białości ząbki. Nawet kibić cała znacznie się zaokrągliła z wdziękiem, co wszystko, przy odpowiednim wzroście — czyniło ją czarująco piękną. Niebawem przybył z Galicji młody subjekt X., a otrzymawszy miejsce w handlu p. Y., widywał często pannę Rozalię — i zapałał gorącą miłością. Panna Rozalia ośmieliła młodziana czułemi spojrzeniami do oświadczenia się rodzicom. Oświadczyny zostały przyjęte i zaręczyny odbyły się wkrótce. Pan Y. nie chciał jednak wydawać córki za subjekta i postanowił przed ślubem założyć dlań sklep galanteryjny, ażeby to lepiej wyglądało, że wychodzi jego córka za kupca, a nie za subjekta. Jak pomyślał, tak i uczynił. — Pan X. za pieniądze przyszłego teścia otworzył elegancki handel — i spokojnie handlował oczekując dnia ślubu. W tem na krótko przed dniem oznaczonym na „hassene“, panna R. zaniemogła, a czuły narzeczony, przestraszony tą wiadomością, nie przestrzegając etykiety i bez anonsowania, wpadł do pokoju swojej przyszłej żony. Tu stanął jak wryty, zbladł, wykrzywił usta, zaklął coś i nie przemówiwszy do narzeczonej ani słowa, wybiegł jak szalony. — Cóż mu się stało? Nic więcej — tylko przestraszył się widokiem narzeczonej, która, uwolniwszy się z materacyków wacianych, oraz z włosów sztucznie przyprawionych i wyjąwszy z buziaczka wstawione sztuczne zęby, podobną była raczej do wiedźmy, ale nigdy do panny Rozalji, poznanej przez młodziana przed zaręczynami. Gdy narzeczony, uciekłszy, przez trzy dni w domu państwa Y. się nie zjawił, zaniepokojeni rodzice posłali sługę z zapytaniem, czemu nie przychodzi, a pan X. oświadczył stanowczo, że więcej nie przyjdzie. Przestraszony ojciec pobiegł do handlu pana Z. z wyrzutami, prośbami i lamentami, ale to wszystko nie wzruszyło młodzieńca. Pan Y. przeto, chcąc przynajmniej odzyskać pieniądze wyłożone na założenie handlu — skarży teraz pana X. o oszustwo i o zwrot 5000 rubli, oraz o zwrot pieniędzy za zjedzenie 23 obiadów po 30 kop., za 35 kolacyj z herbatą po 25 kop. i za 60 kaw po 10 kop. Pan X. zgadza się zwrócić panu Y. 5000 rubli w ratach kwartalnych po 500 rubli — ale natomiast wzbrania się od zapłaty za zjedzone objady i kolacje, gdyż, jak twierdzi pan Y., za traktamenta żądać zapłaty, nie ma podstawy prawnej.

Cierpienia „słomianej wdowy“. W nadsprejskiej *Berl. Börs. Ztg.* znajdujemy na powyższy temat ekspektoracje, napisane z lekkim humorem i prawdą, które do pewnego stopnia można zastosować do każdego większego miasta. „W sezonie letnim — pisze tedy rycerski obrońca „wdówek słomianych“ — stanowi wdowiec słomiany stałą figurę w szpaltach dzienników stołecznych. Jego sposób życia, nawyczki i wybryki, bywają wówczas ulubionym przedmiotem napaści ze strony lepszych i gorszych humorystów, a niestety brak przytem wszelkiej podstawy do twierdzenia, że reprezentanci tej arcyzadowolonej z siebie *species generis humani* są w rzeczywistości lepsi, niżeli ich reputacja, i byłoby pono stratą czasu i fatygi, chcieć na biało umyć tych murzynów.

Atoli dla wielce pożądanej poprawy tych niegodziwców, nie od rzeczy będzie może, przedstawić im przed oczy wizerunek ich żeńskich towarzyszek niedoli, naszych „wdów słomianych“. — Z chwilą, gdy z pomocą batystowej chusteczki przesłała na peronie wyzierającemu z okien wagonu mężulkowi ostatnie „bądź zdrów“ — zaczyna się dla niej egzystencja, która z zaciszem klasztornem posiada iście desperackie podobieństwo. Przed gwarem wielkomiejskiego życia chroni się ta nowożytna święta pustelniczka do osamotnionego ogniska domowego — dom jej zmienia się teraz w głuche zamczysko, którego ciszy — prócz listonosza, modystki i krawczyni — nikomu zresztą zamącić nie wolno.

Ulubionem bowiem zajęciem osieroconej samotnicy bywa — obok nadzwyczaj pilnej korespondencji z mężem — generalny przegląd bielizny i toalety w ogóle, studjowanie mód jesiennych, wybór materyj i wyczerpujące konferencje z mistrzyniami nożyc i igły. Przerażające porządki w domu zabierają również sporo czasu co dzień. Bo i cóż zresztą pozostaje jej do czynienia? Czy jeździć po wizytych? Cały świat wyjechał przecie do kąpiel i na wiledżiaturę. A może używać co dzień przechadzki po alejach i parkach miejskich? Bah! Kiedybo ten i ów dandys brukowy ma tę impertynencką manierę, że zwykł samotne, zwłaszcza zaś ładne kobiety fiksować zuchwale, a czasem nawet posuwa swoją śmiałość donżuańską aż do granic bezczelności i pozwala sobie zaczepiać je na ulicy. W obec takich stosunków nic dziwnego, że biedna samotnica, zamiast spędzić kilka godzin wolnych na świeżem powietrzu, rzuca się na szezląg, bierze tom faworyta autora do ręki i po kilkunastu stronnicach tonie w objęciach Morfeusza. Ocknąwszy się siada do biurka, odczytuje po raz nie wiadomo który i za porządkiem otrzymane od mężulka listy, no... i w ten sposób jakoś szczęśliwie przepycha czas aż do zmroku. O zmroku fortepian — oczywiście same utwory rzewne i melancholijne — czasem półgłosem zanucona piosnka, herbata, dyspozycje sługom na rano i spoczynek.

Widzimy tedy, że „słomiana wdowa“ jest jeno arcyniewesołem *pendant* do swojego uśmiechniętego wiecznie i zadowolonego z „wakacyj“ kolegi rodzaju męskiego — krótko mówiąc, jest pożałowania godnem stworzeniem, które najpiękniejszych kilka tygodni w roku wegetuje w zaciszu ascetycznem i dopiero z powrotem „męża i pana“ — odzyskuje wszystkie swoje przywileje i prawa towarzyskie“.

Cyrk Frankloffa, znajdujący się w ostatnich czasach w Peszcie, spłonął, jak doniósł telegraf, dnia 8. bm. do szczętu. Ogień powstał w samo południe, w czasie, kiedy nie było w budynku nawet służby, i zniszczył cały dobytek dyrektora. Spaliły się wszystkie konie i utensilja, wartości 15.000 guldenów.

Zwołanie wierzycieli króla Ludwika II. W pismach monachijskich znajdujemy interesujący inserat: „Publiczne wezwanie: Przez Jego Ekscelencję królewsk. państwowego ministra sprawiedliwości powołany, jako ustanowiony komisarz spadkowy do sporządzenia inwentarza spadkowego po śp. Jego Królewskiej Mości królu bawarskim Ludwiku II. — wzywam wszystkich, w których ręku znajdują się jakiekolwiek do spadku należące przedmioty, a zwłaszcza dzieła sztuki i literatury, by takowe przedmioty natychmiast zwróciły do królewskiego Sekretarjatu nadwornego. Wzywa się również wszystkich, którzy cośkolwiek dłużni są spadkowi, by dłużne kwoty bezzwłocznie królewskiemu Sekretarjatowi zapłacili. Wierzytelności do spadku należy, pod groźbą nieuwzględnienia, przy inwentowaniu zgłosić ustnie lub pisemnie do 1go września rb. w mojej kancelarji Rindermarkt Nr. 20/1. Monachjum 7. sierpnia 1886. A. Otto, król. notarjusz.

Sztab niemiecki pracuje obecnie nad zmniejszeniem ciężaru, dźwiganego podczas marszu przez piechurów. Zdjął on w tym celu z pikelhauby mosiężne blachy, ważące 300 gramów, zastąpił na lato buty z cholewami trzewikami z płótna żaglowego, a zamiast krótkiego pałasza, zawadzającego niepotrzebnie, wymyślił wielki nóż w formie sztyletu. Tornister upakowano w ten sposób, że jest o 4 kilogramy lżejszy od dawniejszego. W ten sposób umundurowano już w Metz jeden bataljon próbny i przekonano się doraźnie o skuteczność reformy. Podczas bowiem, kiedy dawniej przebywał piechur niemiecki w jednym dniu najwięcej 40 kilometrów, zrobił wymieniony bataljon próbny w przeciągu 4 dni bez wysiłku 206 kilom. Sztab postanowił urządzić przy każdym korpusie 1 taki bataljon i próbować jego wytrwałości aż do jesieni roku przyszłego.

Czeszucu „Uczony“ zdawał niedawno w Pekinie egzamin na doktora — mając nie więcej jak 106 lat wieku... Do sali egzaminacyjnej wszedł w towarzystwie swej żony i dwóch synów, z których jeden ma 90, a drugi 80 lat. Inni kandydaci, którzy przyszli również zdawać egzamin na stopień doktora, mówiąc do niego, nazywali go nie inaczej, jak „sędziwym mistrzem“, lecz skromny Czeszucu prosił ich, by go nazywali po prostu kolegą.

W Londynie ma wyjść wkrótce na świat nowe wydanie poezyj słynnego Burnsa. Wydawca wpadł na bardzo dobry koncept, a mianowicie, nabywszy od spadkobierców poety resztki na pół walącego się drewnianego domu Burnsa, kazał pociąć drzewo na cieniutkie deski i zrobić z nich okładki do nowej edycji. Tym sposobem każdy nabywca dzieł Burnsa będzie miał zarazem i miłą pamiątkę.

Okupacja rumuńska. Obok Wierciorowy, na pograniczu rumuńsko-węgierskiem, płynie rzeka Bakua, stanowiąca granicę pomiędzy Węgrami a Rumunją. Z biegiem czasu potok zmienił swe koryto, wrzynając się około 100 kroków w ziemię Rumunji. Rumuni więc uważają granicę swą według dawnego biegu rzeki, Węgrzy przeciwnie twierdzą, że rzeka tworzy granicę, bez względu na to, gdzie żłobi sobie koryto. To dało powód do groźnych nawet nieporozumień. W dniu 1. bm. wysłał komendant załogi rumuńskiej na posterunku granicznym pod Wierciorową dwa patrole na granicę węgierską, by dotarły do dawnego koryta rzeki, jako granicy, i zajęły ową przestrzeń 100 kroków na rzecz Rumunji. Komisarz komory celnej węgierskiej, Koller, wezwał Rumunów, ażeby się cofnęli; gdy wezwanie nie skutkowało, wysłał i on dwa patrole straży, tak, że obydwa oddziały wojsk ujrzały się przedzielonemi wąską tylko ścieżką. Równocześnie komisarz doniósł o tem wyższej władzy w Orszowie. Naczelnik powiatu, Pawłowicz, udał się na miejsce wypadku i zawezwał ponownie kapitana rumuńskiego, ażeby się cofnął. Tenże powołał się na rozkaz swojego pułkownika i pozostał na miejscu. W poniedziałek z rana ponowiły się podobneż sceny. O godzinie 10. z rana kapitan rumuński okazał dwie depesze, nakazujące mu pozostać na zajętem terytorjum. P. Pawłowicz zwrócił ponownie jego uwagę, że podobne postępowanie narusza traktaty międzynarodowe i że, gdy nie nastąpi bezzwłoczna ewakuacja, będzie musiał uciec się do użycia broni. Kapitan powołał się na swe stanowisko żołnierskie, nakazujące słuchać ślepo rozkazu i nie ruszył się z miejsca. Tymczasem przybyli do pogranicznego Turn-Severinu wyższy wojskowy rumuński, tudzież komendant korpusu austro-węgierskiego, jenerał hr. Degenfeld. Naczelnik powiatu udał się na terytorjum rumuńskie do Wierciorowy i wezwał pułkownika raz jeszcze do cofnięcia posterunku z ziemi węgierskiej, przedstawiając mu drastyczne następstwa tego najścia. Wszelako i pułkownik stanął bunczucznie na stanowisku „okupacji“, powołując się na rozporządzenie Rządu rumuńskiego, którego oceniać i krytykować nie ma prawa. Podczas tego parlamentowania zauważono także ruch wojsk rumuńskich ku wyspie Ada Kaleh. Jenerał Degenfeld, przebywający w hotelu „pod balonem“, począł brać rzeczy na serjo. Za chwilę artylerja austrjacko-węgierska poczęła ustawiać się z bojowym chrzęstem na wschodniej części wysepki, zwracając paszczę dział ku Wierciorowy. Oficerowie rumuńscy z pewną trwogą poczęli spozierać przed siebie, aż o godzinie 6. z wieczora pułkownik rumuński okazał p. Pawłowiczowi depeszę z Bukaresztu, w której Rząd króla Karola poleca wojskom „okupacyjnym“ cofnąć się z zajętych stanowisk i w ten sposób konflikt zażegnanym został, a sprawa pójdzie na drogę dyplomatyczną.

Walka w kościele. Przed paru dniami kościół parafialny St. Marylebone w Londynie był widownią nadzwyczaj śmiałego napadu. Kościół ten obwiedziony jest wysokim murem, zamkniętym żelazną kratową bramą i w nocy strzeżony przez dozorcę policyjnego, mającego przy sobie klucz, aby każdego czasu mógł wejść do wnętrza. Około godziny 3. nad ranem wartownik wszedłszy do kościoła, w zakrystji, gdzie były zamknięte kosztowne aparaty kościelne, zastał dwoch złodziei, a zewnątrz usłyszał wołanie: „Baczność, bo idzie!“ Dozorca bez namysłu chwyta jednego z nich za barki i zaczęła się walka z obydwoma świętokradcami. Po chwili zjawia się trzeci, oswobadza swych towarzyszy, a jeden z uwolnionych daje do dozorcy trzy strzały, z których jeden rani go w udo. Ranny nie traci przytomności i daje sygnał niebezpieczeństwa świstawką. Wtedy rzucają się wszyscy trzej na niego, ranią go niebezpiecznie i ratują się ucieczką. W minucie zjawia się policja, przywołana sygnałem, ale po niewczasie. Świętokradcy uszli tymczasem i tylko znaleźli zalanego krwią i niebezpiecznie rannego dozorcę, narzędzia złodziejskie, rewolwer i maski druciane.

Z izby sądowej.

Lwów 12. sierpnia.
(Aron Filip przed Sądem).
(Dokończenie).

(*m.*) W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadków, powołanych przez obronę.

Świadek Jonas Achtentuch, b. „rezydent“ zawalonej kamienicy, widział tylko maleńkie rysy na sklepieniu kuchni Kikenisa. Rysy te naprawiono i dopiero w sobotę, tj. na 2 dni przed katastrofą, znowu się one pokazały. W wychodkach nie było, zdaniem Achtentucha, żadnych rysów.

Sędzia: Zwracam uwagę świadka, że zeznania jego są kłamliwe! Przecież pan byłeś rezydentem...

Aron Filip: Co on był za rezydent, on wszędzie chodził, czasem czynsze odbierał; jak trzeba było, szafliki wynosił... (*Wesołość*).

Świadek Schulim Filip, brat Arona i „główny rezydent“ zawalonej kamienicy, był obecny, gdy p. Winiarz oglądał kamienicę i nie słyszał, jakoby tenże mówił, że grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo. P. Winiarz kazał tylko mury podstemplować.

Obecny w sali p. Winiarz wyjaśnia, że gdy przyszedł do kamienicy Filipa, w tej chwili obskoczyła go zgraja żydów, a gdy Filipowi mówił, że grozi niebezpieczeństwo, tenże szarpał go za surdut i szeptał: „co mi pan straszy lokatorów.“ W skutek tego dał dyspozycję, aby zwieziono zaraz materjał, potrzebny do stemplowania, sam zaś udał się do Magistratu, aby sprowadzić komisję budowniczą, bez której nie wolno przedsięwziąć żadnej czynności.

Dr. Dulęba: Zamiast stemplować, lepiej było kazać lokatorom opuścić mieszkania, gdy budynek miał sie lada chwila zawalić.

P. Winiarz. Panem Bogiem nie jestem i nie mogłem obliczyć, że już za godzinę budynek runie.

Nadto opowiada p. Winiarz, że na tydzień przed katastrofą żądał od niego p. Filip przysłania murarza celem wykonania jakichś reparacyj. Gdy jednak podmajstrzy Sławikowski chciał wejść do kamienicy, p. Filip, brat tegoż i inni rezydenci wyrzucili go, zapewne z obawy, aby nie doniósł o groźnym stanie budynku.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków. Następnie odczytano odezwę Magistratu do Dyrekcji policji, z której dowiadujemy się, że panu Filipowi jest na imię „Antoni“ (!), że cała wina katastrofy spada na lokatorów, którzy nie donieśli Magistratowi o groźnym stanie budynku, a w końcu że Urząd miejski budowniczy zarządził natychmiast po wypadku uprzątnienie gruzów.

Magistrat zaznacza, że roboty te trwały dzień i noc!!

Rzeczoznawca inżynier p. Choloniewski w długim wywodzie objaśnił, że nie fundamenta były przyczyną zawalenia się domu, ale osłabione mury. Katastrofa mogła po ukazaniu się rysów wydarzyć się już w 2 lub 3 tygodnie, p. Filip mógł niewiedzieć czem owe rysy groziły, jako gospodarz jednak powinien był zawołać budowniczego, a ten po gruntownem zbadaniu byłby niewątpliwie przyczynę złego odnalazł i katastrofie zapobiegł. Nie zgadza się rzeczoznawca z zapatrywaniem pana Kuźniewicza, jakoby „kanał“ był przyczyną zawalenia się domu. Na dowód swego zapatrywania przytacza zeznanie podmajstrzego Biskupa, iż fundamenta były dobre, jak niemniej zeznanie pana Filipa, iż gdy czyszczono kanał, kanalnicy mu powiedzieli, że jest w bardzo dobrym stanie.

— „Ny to kanalniki kłamali!“ — woła zmieszany i rozdrażniony pan Filip, który wczoraj właśnie na swą obronę przytaczał orzeczenie kanalników.

Sprawa usiłowanego oszustwa wyjaśnioną została przez odczytanie protokolarnego zeznania ajenta asekuracyjnego.

Twierdzi on, że szkoda mogła najwyżej 40 zł. wynosić, gdy tymczasem p. Filip żądał 160 złr. W doniesieniu o pożarze wniesionem do asekuracji, nie wspominał p. Filip nic o oknie i drzwiach. Nadto w obec tego, że dom runął, p. Filip prawdopodobnie nic nie otrzyma.

Po skończeniu postępowania dowodowego zabrał głos funkcjonarjusz Prokuratorji p. Grabiński, a następnie obrońca dr. Dulęba, który w dłuższym wywodzie starał się wykazać, że p. Filip w danym wypadku nie zawinił.

Sędzia wyrokujący p. Körber uznał pana Arona Filipa winnym przekroczenia z §§ 381, 382 ust. kar., popełnionego przez to, iż zaniechał bezzwłocznego przywołania budowniczego, celem zabezpieczenia budynku, grożącego zawaleniem, — i skazał go na zapłacenie 300 złr. grzywny, oraz ponoszenie kosztów postępowania karnego. Strony poszkodowane odesłał sędzia z ich pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Od oskarzenia, w myśl § 8 i 461 (usiłowane oszustwo), został p. Filip uwolniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. W Stanisławowie bawił przed niewielu dniami p. Ludwik Graeve, poseł na Sejm pruski i Parlament niemiecki. Konferował on z p. St. Szczepanowskim w sprawie założenia fabryki fosforytów w Turze.

Autoryzowany geometra cywilny Franciszek Jaworski, z siedzibą urzędową w Brodach, złożył dnia 28. lipca przepisaną przysięgę.

Nowa firma polska. Istniejąca od kilku lat w Grybowie fabryka olejów mineralnych p. James Carrighana z Ameryki, przeszła od dnia 1. b. m. w ręce krajowców pp. Karola Jędrzejowskiego i Bolesława Łozińskiego. Nowi właściciele tej „pierwszej galicyjskiej fabryki olejów mineralnych i smarowideł“ przystąpili do przedsiębiorstwa tego z zasobem głębokiej znajomości fachowej i z odpowiednim kapitałem, zatem z podstawami rokującemi powodzenie.

Regulacja Wisły. „Czas“ pisze z powodu doniesienia naszego o regulacji Wisły: Rzeczywiście ma się Wisła regulować na przestrzeni między mostem Franciszka Józefa i Dąbiem, a zatem nie na przestrzeni od klasztoru Zwierzynieckiego do Dąbia, jak „Dziennik Polski“ twierdzi. Regulacja nastąpi po obu brzegach jednocześnie i uczyni zarazem zadość życzeniom gminy miasta Krakowa, domagającym się zabezpieczenia pod rzezalnią brzegów miejskich, coraz to więcej zerwaniu ulegających. Co do twierdzenia, jakoby przez tę regulację cały handel rzeczny Krakowa mógł być przerzuconym na stronę Podgórza, to zdaje się, iż w niniejszym wypadku komunikat „Dziennika“ miał na myśli dogodne przystanie dla przybijania statków — a jeśli tak, to miejsca takie, zwykle w zakolach się znajdujące, przy teraźniejszym układzie rzecznym znajdują się na tej przestrzeni dla Podgórza powyżej mostu Franciszka Józefa, dla Krakowa poniżej mostu kolejowego, podczas gdy przestrzeń Wisły między mostami jest zupełnie prostą. Przez proponowaną regulację jednak uzyska się na

przyszłość głębszą wodę i na tej prostej części Wisły, będzie więc można i na tej przestrzeni po brzegu krakowskim do budowli przybijać, co obecnie, z powodu płytkiego koryta miejscami nie było możebnem. Zyskać więc tylko na tem może Kraków, a z pewnością nie poniesie szkody.

Kolej żelazna Stryj-Skole i Skole-Beskid. Z ogłoszonego właśnie urzędowego sprawozdania o stanie budowy na przestrzeniach Stryj-Skole i Skole-Beskid, dowiadujemy się, iż na pierwszej przestrzeni pracowało w drugim kwartale przeszłego dziennie 776, a na drugiej 3475 robotników. Na linji Stryj-Skole ukończono z małemi wyjątkami wszystkie roboty, a na linji Skole-Beskid wykonano dotychczas z robót ziemnych 796.000 metrów kubicznych czyli 66 procent ogólnych robót. Z małych mostów ukończono 66. Przy czterech wielkich mostach zostały już ustawione konstrukcje żelazne, na których mają spocząć mosty.

Ceny zboża z dnia 11. sierpnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·—	7·50—7·75	7·—7·65	7·50—8·25
Żyto	5·50—6·10	5·60—6·—	5·30—5·75	6·—
Jęczmień	5·50—5·75	5·50—6·—	[illegible]	6·—
Owies	5·—6·—	5·75—6·—	[illegible]	6·25
Groch	6·—10·—	6·—8·—		
Wyka	5·—6·—		5·90—7·75	6·10—
Rzepak	8·75—9·10	8·75—9·—	8·65—8·90	9·15
Lnianka				
Konicz. czer.				
Konicz. biała				
Konicz. szw.				

Czerniowce, pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·50 do 5·60, jęczmień 5·50 do 5·70, owies 4·30 do 5·—, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak n. 8·50 do 8·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 20·— bez odbioru.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie dobre.

Wiedeń 9. sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3796 sztuk a mianowicie 1828 sztuk galic. i buk., 1030 sztuk węg. i 938 niem.

Płacono za gal. i buk. od 55·— do 58·—, prima do 60·—, pasz od —·— do —·— złr., za węg. od 52·— do 56·—, prima —·— do 59·50, za niem. od 53·— do 56·—, prima od —·— do 62 za 100 kilo bitej wagi, za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był mdły, cena spadła o 1 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1565 sztuk, a mianowicie 1322 węg., i 243 niemieckich i — krów.

Płacono za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za węg. od 53·— do 58·—, prima od —·— do 61·—, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 10. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1460 sztuk ciężkich bakonów, 2033 sztuk średnich bakonów i 2640 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39·— do 41·— średnie 35·— do 38·—, warchlaki 34·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

(Ił.) **Z Czytelni Akademickiej.** Komitet likwidacyjny wybrany na Walnem zgromadzeniu członków Czytelni Akademickiej, wzywa niewiadomych z miejsca pobytu dłużników Towarzystwa, by należytości zaległe zwrócili do kasy Czytelni. Panowie ci są następujący: Lewicki Wiktor, Marczewski Witołd, Radziszewski Tadeusz, Reich Marceli, Romańkiewicz Eugeniusz, Roniger Maurycy, Rybicki Tadeusz, Rylski Zygmunt, Skrzyszowski Marjan, Smal Szymon, Spalke Kazimierz, Strzelecki Tadeusz, Świrczyński Mieczysław, Szydłowski Leon, Teodorowicz Stanisław, Tetmajer Stanisław, Tournelle Wincenty, Urbański, Weigel Edward, Widrych Maksymiljan, Witkowski Kazimierz, Wojcikiewicz Kazimierz, Wójtowski Stefan, Wolanicki Michał, Wrześniowski Michał, Wrześniowski Tadeusz, Zaderecki Michał Zarewicz Zdzisław, Zucker Leszek, Żupnik Leon.

(Ciąg dalszy nastąpi w przyszłym tygodniu.)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym wszelkie dolegliwości i cierpienia narządu trawienia. Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, by się znajdował w każdym domu.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. sierpnia.

Minister oświaty dr. Gautsch wydał trzy okólniki dotyczące reformy Uniwersytetów. Jeden zajmuje się przepełnieniem sal wykładowych na wydziale medycznym we Wiedniu, któremu ma zaradzić ustanowieniem stałej nieprzekraczalnej liczby słuchaczy. Drugi tyczy się reformy systemu naukowego na wydziale prawa, a trzeci zajmuje się reformą docentury.

Poseł Ausserer zdawał d. 10. b. m. w Marburgu sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. Mówca skarżył się na bezskuteczną walkę opozycji. W Austrji każdy Rząd może sobie bowiem stworzyć posłuszną większość. Zgromadzenie uchwaliło mu wotum zaufania.

Jak można było przewidywać, powodem aresztowania hr. Tomasza Łubieńskiego w Toruniu, nie było nic więcej, jak tylko zbyteczna służbowa gorliwość pruskiego oficera. Hr. Łubieński podejrzany był o szpiegostwo, lecz trudno było orzec, na rzecz którego mianowicie Rządu, — i już został wypuszczony na wolność. Przybył on do Torunia za legalnym paszportem rosyjskim w zamiarze zaczekania na powracającą z zagranicy matkę swoją; gdy po paru dniach matka jeszcze nie przybywała, zabrał się dla spędzenia czasu do rysowania widoków Torunia i przy tej to pracy został przez pewnego oficera artylerji przytrzymany i do więzienia odstawiony. Po przejrzeniu przez władze wszystkich w mieszkaniu jego znalezionych papierów, wykazało się, że rzekome owe „plany" były po prostu pejzażami, nie mającemi żadnej wartości wojskowej. Donosi o tem *Gazeta Toruńska.*

Z Warszawy donoszą: Komisja urzędowa do spraw przemysłu niemieckiego u nas nie mało napędza strachu fabrykantom niemieckim. Na wieść o jej przybyciu, pozjeżdżali [illegible] z wód zagranicznych i w komplecie znajdują się już na miejscu. Komisja wcale się nie tai, że działać będzie wbrew interesom niemieckim; podobno odmówiła zamiany Sosnowic na miasto — rzecz dla Niemców bardzo ważna, bo dopóki Sosnowice są osadą, grunta ich należą do włościan, a nie do przemysłowców, nielegalnie je nabywających — zamknęła w Mirkowie rogatkę celną fabryczną, przez którą przechodzili robotnicy i przewożone były towary, a z kolei zamierza wprowadzić ograniczenia paszportowe dla robotników i oficjalistów zagranicznych po fabrykach. Próbowano złagodzić usposobienia komisji, lecz bezskutecznie. Jako owoce działalności komisji spodziewane są ograniczenia w ogóle przemysłowości niemieckiej, o ile ta żyje kredytem zagranicznym i posiłkuje się obcym robotnikiem, skasowanie zakładów w pasie granicznym, które będą mogły przenieść się w inne okolice i wytworzenie na przyszłość warunków, utrudniających eksploatacją tutejszych stosunków przez kapitalistów i przedsiębiorców niemieckich.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Petersburga: Po powrocie hetmana kozaków, Aszinowa z Abissynji, wraca znów na porządek dzienny idea kolonizacji wybrzeża kaukaskiego za pomocą kozaków. Aszinow rozwija plan swój w stolicy państwa, a dzienniki moskiewskie z organem Katkowa na czele popierają go wszelkiemi siłami. Oddziały kozaków na wybrzeżu morza Czarnego zamknęłyby Kaukaz przed wszelkim nieprzyjacielem i w ten sposób zabezpieczyłyby od tyłu operacje powstającej właśnie floty morza Czarnego.

Półurzędowy jakiś „beschwichtigungsrath" donosi do *Polit. Corr.* z Petersburga: „Jest stanowczo przesadą, gdy niektóre zagraniczne dzienniki rozprawiają o misji rosyjskiego posła p. Nelidowa do sułtana, a z następstw, jakie z niej wypłynąć by mogły, wyprowadzają całe kombinacje. — Poseł Nelidow miał polecenie, wręczyć sułtanowi list własnoręczny cara i jego podarki, a ten krok nie miał innego znaczenia, jak tylko odwzajemnienie się za akt grzeczności, gdy z okazji pobytu Aleksandra III. w Liwadji sułtan wysłał Ehdema baszę, aby carowi wyraził przyjacielskie jego uczucie i złożył różne podarki. Car skorzystał z powrotu p. Nelidowa do Stambułu, ażeby tenże objawił podziękę za tę uprzejmość. Zauważano przy tej sposobności, że wzajemne stosunki między Petersburgiem a Stambułem są odmiennej natury, niż powszechnie mniemano. Z jednej strony sądzono, że skutkiem dziennego rozkazu cara do marynarki na morzu Czarnem i znanej przemowy gołowy miasta Moskwy nastąpiło oziębienie; z innej zaś strony twierdzono, jakoby między Rosją a Portą istniało mniej więcej tajne porozumienie, które pewnego dnia objawi się w sposobie groźnym dla Anglji; prawda atoli leży zapewne pośrodku tych dwóch przypuszczeń, to jest: że stosunki Rosji z Turcją są równie dalekie od zerwania, jak od przymierza, i nie mają innej cechy, jak tylko poprawną i życzliwą. Zgodność ta objawia się wzajemnością usług, aktami grzeczności, jak np. niedawno, gdy sułtan dał pozwolenie, aby kilka szalup torpedowych przepłynęło przez Dardanele".

Podług wiadomości, nadchodzących z Berlina, oświadczyć tam miał Giers, że istnieje zupełne porozumienie między trzema cesarstwami i że odwidzi we wrześniu Bismarka w Warzinie.

Alfred Défuisseaux, agitator socjalistyczny, którego „katechizm ludowy" przyczynił się tak znacznie do rozruchów w Belgji, zbiegłszy z Brukselli, założył spokojnie główną swą kwaterę w Lille i agituje ztąd z wszelką swobodą. Wydaje on tam pismo socjalistyczne *En avant*, a niedawno wydał nowy pamflet *Grand Cathechisme du Peuple*, zwracający się przeciw królewskości, Rządom, Sądom, Izbom parlamentarnym, zgoła przeciw wszystkiemu, co jeszcze ma powagę w świecie. Pisma te rozbiegają się w niesłychanej ilości (mówią o 72.000 egzemplarzach) po Belgji w przeddzień wielkiej manifestacji robotników, która się ma odbyć dnia 15. bm. i mogą wpłynąć bardzo na burzliwy ich przebieg.

Pol. Cor. nie obiecuje gabinetowi Salisburyego długiego żywota, a to głównie skutkiem zachowania się Hartingtona w Parlamencie. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy secesjoniści liberalni będą się mogli porozumieć z Torysami w sprawie uregulowania czynszu dzierżawnego.

Utworzenie dwóch korpusów tureckich w Macedonji ma być, jak donoszą z Londynu, skierowane przeciw greckim zamiarom zaborczym i intrygom rosyjskim.

Pol. Cor. przeczy wszelkim pogłoskom o przesileniu ministerjalnem w Stambule, powstałym wrzekomo skutkiem zamachu na wielkiego wezyra. Stanowisko jego niczem nie jest zachwiane.

Z Paryża piszą do *Köl. Ztng.*, że Grevy zganił wystąpienie Boulangera. Mimo to pozostaje minister w urzędzie. Gabinet nie chce bowiem przyjąć odpowiedzialności za dymisję i chce pozostawić Izbie rozstrzygnięcie tej sprawy.

Leon XIII. wydał przed kilku dniami breve, poświęcone sprawom zakonu Jezuitów. Papież ubolewa w swem piśmie nad uciskiem, jakiego Jezuici doznają w niektórych państwach, ażeby więc dać im w tak ciężkiej dla zakonu chwili dowód nowej łaski, zatwierdza on wszystkie nadane zakonowi przez poprzednich papieży prawa i przywileje. W szczególności zaś zatwierdził Leon XIII. bullę Piusa VII. z roku 1814, w której papież ten znosi pamiętne breve Klemensa IV. z r. 1773 i przywraca zakon jezuicki w całej Europie.

Breve Leona XIII. jest znaczącym objawem bieżącej chwili. Papież chce widocznie dać światu dowód, że ci, którzy spodziewali się pewnych zmian w kierujących Kościołem prądach, oddawali się nieuzasadnionym złudzeniom. Breve papieskie będzie oczywiście wskazówką dla wszystkich władz kościelnych, a stanowisko zakonu jezusowego w obec świeckiego duchowieństwa i innych zgromadzeń klasztornych, stanie się jeszcze silniejszem niż obecnie.

Rząd rosyjski odpowiedział dopiero teraz na notę, przesłaną mu w sprawie batumskiej jeszcze przez Roseberego. Odpowiedź zawiera znane już dedukcje rosyjskie, że Rosja nie pogwałciła traktatu berlińskiego, bo ten zawiera tylko dobrowolne oświadczenie cara, że Batum ogłosi wolnym portem, któreto oświadczenie, niebędące wyraźnem zobowiązaniem się, mógł każdej chwili cofnąć. — Odpowiedź dziwi się zarazem, że naruszenie traktatu upatruje w tej sprawie Anglja, która do rzeczywistego naruszenia traktatu berlińskiego ośmieliła Bułgarję. Nota ma być napisaną w nadzwyczaj szorstkim tonie. Ciekawość, co na nią odpisze lord Iddesleigh.

Do *Tagblattu* donoszą ze Stambułu: Podług wiadomości nadchodzących z Sofji, odrzuca Karawelow absolutnie wszystkie artykuły statutu rumelijskiego, które nie sprzyjają administracyjnej unji. Porta jest tem oburzoną.

Univers zamieszcza depeszę z Rzymu, podług której porozumienie w sprawie dyplomatycznej reprezentacji stolicy papieskiej w Chinach zostało już podpisane.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. sierpnia. *Wiener Abendpost* upoważnioną jest do oświadczenia, że przesłany dziennikom wiedeńskim drogą telegraficzną reskrypt ministra handlu do Rady zawiadowczej bukowińskich kolei żelaznych jest z wyjątkiem liczby i daty zupełnie zmyślony, a pisma te padły ofiarą mistyfikacji.

Salcburg 12. sierpnia. Cesarz niemiecki wyjechał do Babelsbergu. Ks. Wilhelm, księstwo Reuss i namiestnik pożegnali cesarza na dworcu kolejowym. Publiczność żegnała cesarza żywemi okrzykami. Namiestnikowi podał cesarz jeszcze z okna wagonu rękę.

Bruksela 12. sierpnia. Burmistrz oznajmił sekretarzowi stronnictwa robotników, że projektowana na niedzielę manifestacja robotników będzie tylko pod tym warunkiem dozwoloną, jeżeli pochód nie będzie dotykał pałacu królewskiego. Robotnicy przyjęli ten warunek. Starszy prokurator powołał do siebie wszystkich komisarzy policyjnych, aby wspólnie z urzędnikami sądowymi naradzić się nad środkami ostrożności jakie należałoby zastosować w niedzielę podczas manifestacji robotników.

Mons 12 sierpnia. W obec licznej lecz spokojnej publiczności ogłosił **Trybunał** wyrok przeciw sprawcom zniszczenia fabryki szkła p. Baudoux, podczas ostatnich rozruchów. Więciu oskarżonych uwolniono, dwóch zasądzono na 20 lat pracy przymusowej. Reszta oskarżonych zasądzoną została na więzienie od trzech miesięcy do lat piętnastu.

Nancy 12. sierpnia. Wczoraj powstała tu burza, która zniszczyła miasto, okolice i winnice. Mnóstwo domów zawaliło się i wiele ludzi utraciło życie.

Bad Gastein 11. sierpnia. Cesarz austrjacki odjechał dziś z ks. Hohenlohe o godzinie czwartej rano.

Petersburg 11. sierpnia. Arcyksiążę i arcyksiężna zwidzali w poniedziałek Carskie Sioło i Pawłowsk, gdzie byli na obiedzie u Wielkiej księżny Aleksandry Józefównej. Wczoraj udali się arcyksięstwo do Gatczyny i powrócili na obiad do zimowego pałacu.

Leodyum 11. sierpnia. Wagener i Rutten, którzy w marcu b. r. stali w Leodyum na czele rozruchów i podżegali do niszczenia miasta, zostali skazani na pięcioletnie więzienie i pozostanie przez lat dziesięć pod dozorem policji.

Belfast 11. sierpnia. Wczoraj popołudniu ponowiły się zaburzenia. Dziś panuje spokój, dzięki nagromadzonej znacznej sile zbrojnej.

Paryż 12. sierpnia. Według depeszy *Figara* doznali udający się do Lourdes pielgrzymi austrjaccy na dworcu w Lyons ze strony ludności bardzo nieprzyjaznego przyjęcia. Trzech demonstrantów uwięziono.

Według dzienników francuskich miał papież oświadczyć ambasadorowi francuskiemu, że co do nuncjatury w Pekinie dotychczas jeszcze nic nie postanowił, i że odnośne doniesienia dzienników były przedwczesne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·75 do 196·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. **V. Monety** Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·88 do 5·98 Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, **Rubel** rosyjski srebrny 1·54 do **1·64, Rubel** rosyjski papierowy 1·21⅜ do 1·23⅜ 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 12. sierpnia godzina 10. min 40 Akcje kredytowe 281·— Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·75, Połudn 116·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 11. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 26·50, Węg. akcje kredyt 290·25, Akcje anglo-austr. 113·—, Akcje banku Union 72·75, Akcje Karola Ludwika 193·75, Akcje kolei północnej 227·25 Akcje kol. południowej 116·25, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 230·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50. Wiedeńskie losy 125·75. Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 59·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·60, Losy Länderbanku 214·—, Węgierska renta 109·95, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾. Węgierskie losy 124·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń dnia 11. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·50, w srebrze 86·45, Renta w złocie 121·20, 5% austr. renta marcowa 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 283·—, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·015, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 11. sierpnia godz. 4. min. 45 Rosyjskie banknoty 198·25, Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 189·—, Galicyjskie 78·60, Kolei rumuńskiej 61·85, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·85.

Telegramy zbożowe dnia 11. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·75 do 26·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·28 do 8·30 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 154·59 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·25 na sierpień 6·25. na sierpień-grudz. 6·40. Antwerpja: na sierpień 15·62. Nowy-York: 6¾. Filadelfja: 6¾.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. ks. Czartoryska, z Podhajec. F. br. Saamen, z Jałowy. A. br. Saamen, z Ustrzyk dolnych. W. Gniewosz, z Kontów. Dr. S. Rappaport, z Wiednia. Dr. A. Kosiba, z Tarnopola.

HOTEL ŻORŻA. M. Ostrowski, z Rudek. E. Konwalinka, z Ostrawy. S. Starorypiński, z Rosji. W. Koloszwary, z Krakowa.

HOTEL LANGA. S. K. Modzelewski, z Rosji. T. Domaradzki, z Rosji. A. Popper, z Wiednia. F. Rosenberg, z Wiednia. L. Honiger, z Przemyśla

HOTEL ANGIELSKI. J. Barański, z Łukawicy. Dr. J. Blumenfeld, ze Szląska. K. Guzkowski, z Nowego Miasta. A. Wolfram, z Makoniowa. K. Strausser, z Bóbrki.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Rzepecki, ze Strzelisk. M. Somodisch, z Rumunji. Ks. J. Jaremowicz, z Suchodołu. Ks J. Cewe, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Felsztyński, ze Zbaraża. J. Petritsch, z Wiednia.

OLIWA DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku polecają 2207 2—0

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Środki do desinfekcyi.

Kwas karbolowy w krzyształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witrjol) żelaza,
Dwu siarczan wapniowy,
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla“,
Proszek zamorski „Andéla“,
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę, 2054 20—0
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowan tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 17—0

Gorsety damskie

„sans Rival“

a la Sirène nouveautes, prawdziwe paryskie, z rogami, 28—30 ctm. długie, we wszystkich kolorach i objętościach kibici, w zapasie po zł. 3, 4, 5.

Gorsety kirasowe czyli **pancerzowe**, z rogami, ze skóry angielskiej, albo dreliszku lnianego, siwe, białe, kremowe, po 2.50, 3, 3.50, 4. 5, 6 zł.

Gorsety dla panienek i **Redreseury** „ściągacze plec“, po zł. 2, 2.50, 3, 4.

Zamówienia według wzoru lub podania miary, uskuteczniają się pod gwarancją za elegancki fason.

Adres: 2226 3—0

Magasin Corsets de Paris,

Plac Halicki nr. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

EKONOM

żonaty, zdolny zarządzać sam większym folwarkiem lub i dwoma, praktycznie i teoretycznie wykształcony, z dobremi świadectwami i rekomendacją, poszukuje posady w większym skarbie lub na mniejszym osobnym majątku od 1. Grudnia 1886 lub od 1. Marca 1887.

Łaskawe oferty uprasza nadsełać pod adresem: **M. Tomaszewski,** Lwów w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 2191 2—3

Specjalność!

Płaszcze od słoty i prochu z prawdziwego lannego saksońskiego a nieprzemakalnego płótna — znane już w Galicji i Bukowinie ze swej trwałości i praktyki — dotąd przez konkurencję modnych — sztucznych gumowych płaszczy nie przewyższone — są po cenie **12 złr. 50 ct.** długości do 140 centym. zawsze u pełnomocnika **Ajenta B. J. Osieckiego** „Biuro stręczeń“ **w Kołomyi** do nabycia. 2234 1—1

Zamiar ożenienia.

Oficjalista prywatny, z wykształceniem kupieckiem i industryjnem, Niemiec, katolik, liczący 42 lat, mający dobrą, trwałą i korzystną posadę, wdowiec z dwiema córeczkami, pragnie się ożenić z majętną damą z szanowanego domu. Łaskawe offerty uprasza się pod *W. P. 6675* w **Annoncen-Expedition** von **Otto Maass. Wien, I, Wallfischgasse 10.** 2223 2—3

Polowanie

do wynajęcia zaraz w lesie mającym 1200 morgów. — Pół mili od stacji kolejowej.

Bliższe objaśnienia w Glinnie, stacja Zborów. 2221 2—3

Ważne dla właścicieli większych posiadłości!

Chcący rozprzedać obszary dworskie dla włościan na parcele, a używający obcych ludzi dla wyszukania chętnych kupna, raczy zgłosić się do mnie, gdyż w okolicy mojej jest wielu, którzyby się przesiedlili, i nabyli gdzieindziej grunta, tylko nie dowierzają obcym agentom. Zatem obowiązuję się pośredniczyć WW. Panom w przeprowadzeniu tego i wyszukaniu chętnych do kupna. Adres: **W. M.** poste restante Oświęcim. 2224 2—2

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego
i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA“

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego.“ 2140 27—0

ARNOLD WERNER

utrzymuje na składzie

Materjały budowlane

mianowicie:

Szyny kolejowe,
Płyty asfaltowe do izolacji,
Papkę asfaltową do pokrycia dachów,
Cement perlmooski,
Wapno hydrauliczne,
Piece kaflowe. 2176 6—6

CENY

odpowiadają dobroci materjałów.

We **Lwowie** | ulica **Sobieskiego 3.**

Potrzebną jest natychmiast

Ekspedytorka zdolna

do prowadzenia poczty i telegrafu samoistnie.

Bliższej wiadomości udzieli urząd pocztowy w Mielcu. 2237 1—3

Rodzina obywatelska,

która dla edukacji własnych synów we Lwowie osiadła, życzy sobie przyjąć dwóch lub trzech uczniów na wikt i mieszkanie. W domu opieka macierzyńska, konwersacja francuzka, niemiecka i fortepian.

Porozumieć się można pod literami: **H. S.** ulica Skarbkowska Nr. 37. na I. piętrze. 2236 1—1

Pomocnika

poszukuje 2147 23—0

BIURO

Emila Brajera

ulica Kazimierzowska l. 37.

(Oferty osobiście).

Człowiek w sile wieku

z chlubnemi świadectwami, dobrze polecony, jako kierownik i egzekutor osi gospodarczej, z dwudziestuletnią praktyką na różnych glebach, przy różnych płodozmianach, przyjmie posadę w każdym czasie, pod przystępnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje pod adresem: **J. K. w Rajtarowicach,** poczta Krukienice. 2222 2—2

Pomieszkania

większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera,** ulica Kazimierzowska l. 37. 2147 23—0

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 26—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

PIĘKNOŚĆ!

PLEĆ! PLEĆ!

Wyrabiany z kwiatu, owocu i kory kasztanowca pospolitego, tak zwanego kasztanem dzikim,

Dra Jana Liberta Balzam kasztanowy

wygładza zmarszczki, narośla, znaki po ospie, usuwa piegi, czerwoność twarzy i nosa, plamy wątrobiane, węgry, ciemną cerę, oraz wszelkie wyrzuty i nieczystości skóry, wzmacnia obwisłe i wątłe lica nadając im młodocianą sprężystość, nadto chroni od szkodliwych wpływów wiatru, mrozu i spiekoty słońca. Częste używanie tego nieocenionego soku przywłaszcza cerze koloryt biały, delikatny i zdrowy i utrzymuje ją w świeżości aż do późnego wieku. Tak samo skutkuje

Dra Jana Liberta Mączka kasztanowa

która z wyłuszczonych owoców i wyciągów kwiatu i kory kasztanowca, w sposób chemiczny preparowana, szczególnie do mycia rąk i innych części ciała, jakoteż do kąpieli się używa. Skład w aptece Ruckera we Lwowie. Cena balzamu 1 złr. 30 ct., mączki 70 ct. 2235 1—10

PIĘKNOŚĆ!

SALOMON BUBER

w Podwołoczyskach

dostarcza

oryginalną pszenicę banatkę do siewu. 2153 8—10

Pod zaręczeniem za czysto lniany

WEBY

$^{10}/_{4}$ cmt. szerokości, 38 mtr. (czyli 65 t. p. długości) od złr. 15 i wyżej jakoteż wszelkich innych **płócien, bieliznę stołową i płótna na prześcieradła bez szwu.**

Chustki do nosa, czysto lniane, tuzin od złr. 2·40

poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po znanych niskich cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny. 2000 17-0 c

KALENDARZ

„ŚMIGUSA“

na rok 1887

bogato ilustrowany

opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowie **„Śmigusa“** którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Od kilkudziesięciu lat zaszczytnie znany, na wystawie krajowej w roku 1877 za kapelusze damskie, odznaczające się najlepszym gustem, medalem zasługi wyszczególniony

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW



ANNY

SZAŁKIEWICZ



dawniej

M. PAPPIUS

Lwów, ul. Akademicka l. 10,

prowadzony będzie jak dotąd nadal, pod tą samą firmą, na korzyść drobnych dzieci, pozostałych po ś. p. Annie Szałkiewicz, pod kierownictwem osoby fachowo wykształconej i przy współudziale panien od wielu lat wprawionych w wyśmienity gust dotychczasowej właścicielki.

Wszelkie zamówienia wykonywane będą z największą starannością, ażeby sławę firmy utrzymać. 2220 2—12

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1987 26-0 6

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka $^{3}/_{4}$ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nobs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 37—52

Przestroga przed fałszerstwem!

Zamiast **MATTONI's GIESSHÜBLER** reinster alkalischer **SAUERBRUNN** podają

często Publiczności **inną wodę** we flaszkach Giesshüblerskich i innych, lub pomięszaną z winem — jako wodę „Giesshübl.“

Tylko dokładne zwracanie uwagi na **nieuszkodzone korki oryginalne** z wypalonym na boku znakiem [MATTONI's GIESSHÜBLER] i na zawarowaną prawnie **etykietę** „Mattonis Giesshübler“ — może ustrzedz Publiczność przed tego rodzaju szkodą.

Skonstatowane fałszerstwa będą ścigane podług nowej ustawy przemysłowej, a nazwiska fałszerzy będą ogłoszone. P. T. konsumentów i przyjaciół mojego źródła upraszam, aby w interesie własnym zechcieli donieść mi o każdym zdarzonym wypadku fałszerstwa. 2196 2—3

HENRYK MATTONI, Giesshübl-Puchstein.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.